

Przemysław Rotengruber

Władza a problem społecznego zaufania

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 8/1, 337-342

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Władza a problem społecznego zaufania

Niemal od początku procesu transformacji ustrojowej w Polsce, obok innych kwestii wymagających pilnego załatwienia, poszukujemy etycznych kryteriów rozwoju i kontroli życia gospodarczego. Niestety efektów owych wysiłków jak dotąd nie widać. Przeciwnie, po latach kilkunastu nie potrafimy czytelnie określić, ani przedmiotu badań, ani adresata wniosków do jakich te mają prowadzić. Gdy idzie zaś o metodologiczne pryncypia wciąż nie wiemy, czy etykę biznesu kojarzyć winniśmy ze sferą norm respektowanych przez społecznego aktora (w tym z ich możliwym konfliktem), czy raczej z filozoficznym projektem – konstrukcją, której celem jest określenie, kim jest człowiek żyjący i działający w otoczeniu innych, oraz, co, w ujęciu ontologicznym, składa się na zestaw warunków społecznego zdrowia?

Poważny zarzut wymaga dobrego uzasadnienia. Narzuca się więc pytanie, czy to, co przeze mnie ujęte zostało w sposób opozycyjny faktycznie zawiera się w owym alternatywnym układzie. Zauważyć należy wszak, iż nie ma (aspirującej do kompletności) koncepcji społecznej, wolnej od (często ukrytych bądź nieuświadomionych) założeń ontologicznych i/lub antropologicznych. Uznać raczej trzeba, iż badania szczegółowe i refleksja ogólna pozostają w układzie komplementarnym – ich rozstrzygnięcia uzupełniają się. To oczywiście prawda, tyle, że prawda, której konsekwencje wymagają starannego odtworzenia. Nie w tym bowiem rzecz, by z czegokolwiek zrezygnować, lecz by właściwie rozłożyć akcenty między tym, co badane a tym, co zakładane, wcześniej zaś skorelować tę czynność z typem refleksji społecznej jaką zamierzamy uprawiać.

Zgodnie z tym, zakładam, iż badanie problemów dnia powszedniego prowadzone z etyczno-gospodarczej perspektywy wymaga ograniczenia do niezbędnego minimum nazbyt rozbudowanych założeń wstępnych. Cóż bowiem z tego, że historię licznych nadużyć skwitujemy morałem, wyrazimy naszą wiarę w to, że gospodarczy zwycięzcy-rabusie przegrywają w perspektywie światopoglądowej? Wszak oni (najwyraźniej) widzą to inaczej.

Poza tym, bez względu na to, czy nadużycie gospodarcze bądź administracyjny szwindel uznamy za działanie, w którym zysk złoczyńcy jest mniejszy niż moralna strata jaką poniósł; czy też przyjmiemy, iż jest ono wyrazem (de facto pożądanego) przystosowania się jednostki/grupy do warunków, w których każdy staje się potencjalnym dezerterskim, nie ma większego znaczenia. Owszem, owo znaczenie powraca, kiedy zmienimy kontekst rozważań. Dopóki jednak przedmiotem badań pozostają obyczaje gospodarcze, w tym przyczyny i skutki utrwalonych zachowań biznesowych, wówczas należy się powstrzymać przed ich nazbyt szybką oceną. Tu przecież łatwo okazać się może, że praktyki uznawane przez nas za patologiczne służą jednak czemuś pożytecznemu, bądź, co dużo częstsze, iż wywołują je czynniki zakorzenione w społeczno-gospodarczej praktyce – takie, których szkodliwości

dowodzić nie trzeba, o których jednak wiemy wciąż za mało, by cokolwiek móc z nimi zrobić.

Obok czytelności intencji badawcza społecznego dochodzi zaś kwestia środków, za pomocą których ten chciałby wdrażać wygenerowane przez siebie strategie poprawy życia zbiorowego. Może zabiegać o polityczne i moralne wsparcie – dokonywać zmian prawnych. Lecz czy te wystarczą? Represyjny charakter prawa, jego dominacja w sferze norm sterujących życiem społeczeństwa nowoczesnego wydaje się bezdyskusyjna. Obok tego jednak przypomnieć należy przestrożę Monteskiusza dotyczącą traktowania prawa jako czynnika kształtującego społeczne obyczaje¹. Taki sposób posługiwania się nim jest tyleż nieefektywny, co szkodliwy. Prowadzi mianowicie do tego, że ignorowany przepis – będący rzekomym panaceum na społeczne zło – staje się precedensem bądź serią precedensów obniżających zaufanie obywatela do państwa. W ujęciu kompleksowym, przesunięciom prawnym powinny więc towarzyszyć (czy raczej wyprzedzać je) działania zmierzające do przebudowy obyczajów społecznych. Warunkiem ich powodzenia jest wszak wyposażenie społecznego aktora w nowe umiejętności poruszania się w otoczeniu innych – a wraz z tym (stopniowego) korygowania złych nawyków.

Cóż dzieje się zatem, gdy ów porządek zostaje zachwiany? Wówczas proces transformacyjny ulega redukcji do czynności projektujących. Koryguje się zapisy prawne z pominięciem bądź „odłożeniem na później” problemu braku umiejętności społecznych, bądź wprost percepcyjnych tych, których owe zmiany dotyczą. W efekcie, system ewokuje obojętność, a w sytuacjach konfliktowych postawy obronne, bliskie Hobbesowskiemu wyobrażeniu „stanu wojny wszystkich przeciwko wszystkim”. Jeśli jest tu miejsce na zobowiązania, to te stają się albo wypadkową więzi łączącej elity władzy (polityczne, gospodarze, intelektualne) albo też, gdy idzie o ich pozory, wynikiem presji, jakiej poddane zostały grupy zdominowane. Oznacza to zarazem, iż rozstrzygnięcia wychodzące od pytania o aksjologiczną tożsamość jednostki bądź grupy, wobec oczywistego w tym kontekście problemu współ-znoszenia bądź zacierania się norm sterujących, staje się wtórne wobec tego, dotyczącego warunków wyjścia z komunikacyjnego impasu. To zadanie przed jakim wraz z innymi (aposteriorycznie zorientowanymi) naukami społecznymi stoi dziś etyka biznesu.

1. Kto decyduje – kto kontroluje?

Jak, wobec tego, ingerować w mechanizm podejmowania społecznie nośnych decyzji. Najpierw zauważyć trzeba, że ci, którzy chcą łączyć interes z etycznymi przekonaniem, jakże często zmuszeni są do tego, by swe decyzje dopasować do jawnych i ukrytych zależności zawierających się w pojęciu funkcji i struktury społecznej. To oni są żywym dowodem na to, że sfera gospodarcza równie często odzwierciedla problemy społeczne, co je generuje. Tym uczestnikom rynku trudno łączyć moralny heroizm z rachunkiem ekonomicznym. Nie wiadomo zresztą, na czym ów heroizm miałby polegać? Zauważyć bowiem trzeba, iż ochrona własnego przedsięwzięcia przed nadużyciami silniejszych graczy czy przeoczeniami władzy, paradoksalnie ocierać się może o cnotę. A jeśli tak, to napominanie tych, którzy „grają w nie swoją grę”, ma sens, co najwyżej, metaforyczny.

¹ Ch.L. Montesquieu, *O duchu praw*, Przeł. T. Boy-Żeleński, PWN, Warszawa 1963, I. 18, 19.

Z drugiej strony, (gospodarczo i/lub politycznie) dominujący aktorzy, budujący swą pozycję przez koneksje bądź wyszukiwanie luk zawierających się w najlepszym nawet systemie prawnym z całą pewnością nie poszukują moralnego wsparcia czy, tym bardziej rad, etatowych kaszodziejów gospodarczych. Jeśli ich słuchają to przede wszystkim po to, by za pomocą „wytworzonych zakłęb” tuszować własne nadużycia. To moment, w którym etyka biznesu, jako opowieść o tym, jak być powinno, zamienia się w parawan tego, co jest. Wszak gospodarczy krętacz, o ile tylko zachowuje pozory uczciwości, stawał się będzie przedmiotem podejrzeń dopiero wówczas, gdy postawione zostaną mu mocne zarzuty. Tymczasem te tym trudniej postawić, im lepszą opinią cieszy się ich potencjalny adresat, oraz im lepiej kontroluje dostęp do „informacji poufnych”.

Ujmując rzecz lapidarnie, jedni muszą, a inni chcą postępować nieetycznie. A skoro tak, to, siłą rzeczy, przedmiotem badań stawać muszą się zmiany w strukturze społecznej. Nie chodzi przecież o czyjąś wizję dobrego życia, lecz o odtworzenie istniejących kryteriów poruszania się w sferze publicznej. Jak, na ten przykład, realizować postulat restrykcyjnej kontroli etycznej (zakładając, że ta jest w ogóle możliwa) Wojskowych Komend Uzupelnień, zwłaszcza wówczas, gdy te zainteresowały się dzieckiem kontrolującego je badacza/urzędnika. Profesor J. Stanisławski (ten od mniemanologii stosowanej) problem ów kojarzy z „łańcuchem ludzi dobrej woli”. Jego istnienie jest denerwujące głównie dla tych, którzy nie stali się jego częścią.

Kolejny problem. Warunkiem powodzenia określonych przedsięwzięć gospodarczych, również tych zmierzających do nadużycia zaufania innych, jest uzyskanie przewagi integracyjnej przez określoną grupę interesu². Wspólny cel oraz towarzyszące mu sankcje dyscyplinujące powodują, że prawdopodobieństwo dezercji jej członków gwałtownie spada. Czegóż bowiem spodziewać może się menedżer lub polityk, „wystawiający swoich”. Poza przypadkami wyjątkowymi (działając w pojedynkę) musi liczyć się z tym, że zostanie napiętnowany. Sprawą drugorzędną są jego pobudki. Zdradził to zdradził. Tymczasem inaczej ma się sprawa z grupami zdominowanymi. Są liczne, słabo zintegrowane, legitymują się niską kompetencją kulturową. Łatwo więc nimi sterować z zewnątrz, skłaniać ich członków do działań niesolidarnych. Ci wszak niewiele mają do stracenia, wiele zaś do wygrania.

Z tychże względów przyjąć trzeba, iż pierwsi dezercerują w grupie – dopuszczają się nadużyć wyłącznie wobec aktorów sytuujących się poza ich polem celów/zobowiązań; drudzy tymczasem (zdecydowanie częściej) zdradzają w pojedynkę – przedmiot ich moralnych zobowiązań podlega możliwym korektom/zniekształceniom.

Podejmuje tę myśl Hankiss, zdaniem którego, powszechnie odczuwanym niebezpieczeństwem towarzyszącym rozgrywaniu gier komunikacyjnie zdestabilizowanych, są zwłaszcza te działania dezercyjne, których dopuszczają się ich sprawniejsi uczestnicy. Dezercja opłaca się tym, którzy jako pierwsi, naruszają ustalone zasady. Przegrani natomiast stają się ci, którzy z opóźnieniem dopasowują się do rozpoznanych zmian. Przyjąć można, iż wielkość tego opóźnienia jest proporcjonalna do ponoszonych strat. Dlatego opłaca się dezercerować w najmniej oczekiwanym momencie³. To jednak wymaga wiedzy oraz odpowiednio silnych więzi grupowych. Zawczasu bowiem trzeba dostrzec możliwość

² Por. P. Bourdieu, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2001, s. 104–105; por. M. Philp, „Michel Foucault”, [w:] Q. Skinner, *Powrót wielkiej teorii w naukach społecznych*, przeł. P. Łozowski, Wyd. UMCS, Lublin 1998, s. 79–99; M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, Wyd. KR, Warszawa 1998, s. 47–48.

³ E. Hankiss, *Pułapki społeczne*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, s. 41.

działania „innowacyjnego” a przede wszystkim ufać bezwzględnie tym, z którymi gra się w jednej „drużynie”.

W rozwinięciu tego można pokusić się o twierdzenie, iż w przypadku grupy dominującej, w sferze gospodarczej, występującej w roli realizatora określonych przedsięwzięć biznesowych, wiedza o ich rzeczywistym kształcie (bądź przebiegu) jest funkcją zaufania jaką ludzie z układu obdarzyli jej posiadacza. Jeżeli ktoś tu „bruździ”, to znaczy, że doszło do poważnej pomyłki dotyczącej wyboru człowieka zaufanego. Powraca wraz z tym pytanie o to, jak przebić się przez tę skorupę, cóż można tu monitorować?

2. Korekta struktury – równoważenie interesów społecznych graczy

Zdaniem Habermasa, nowoczesność, znosząc rozróżnienie *praxis* i *poiesis* – teorię cnoty i umiejętność wytwarzania rzeczy, doprowadziła do zastąpienia klasycznej umiejętności praktycznej (*phronesis*) przez naukę. O kształcie teorii społecznej zaczęły decydować przyrodoznawcze dyrektywy wypierające stopniowo jednostkową i wspólnotową roztropność.⁴ W konsekwencji tych przesunięć nowoczesna teoria (i praktyka) rezygnują z potrzeby upowszechniania postaw mądrościowych⁵. A jeśli tak, to zagadkowym staje się, jak normy moralne wpływać mają na kształt życia publicznego, zwłaszcza w jego gospodarczo-administracyjnym wymiarze? W ujęciu Habermasa, sfera reprodukcji materialnej, jak określa ten przedział społecznej aktywności człowieka, podporządkowana jest instrumentalnemu (lub strategicznemu) kryterium działania. Wszystko to powoduje, że możliwy apel o umoralnienie jego głównych aktorów ociera się o nieporozumienie. Coraz trudniej o świętych, którzy obok zamiaru maksymalizacji zysków, występowałiby też w roli strażników społecznego kryterium sprawiedliwości. Daje temu wyraz między innymi Kaniowski kojarzący postulat *superrerogacji* – wywiązywania się z nawiązką ze społecznych zobowiązań – z podążaniem „tropem zapomnianych czynów chwalebnych”.⁶ (A przy okazji, obok tych, którzy z własnej woli wychodziliby z etycznie nieprzejrzystej gry o polityczne czy gospodarcze punkty, po to, by lansować pozytywne wzorce społeczne i gospodarcze, autentycznym problemem staje się to, że ich heroizm może okazać się nierozróżnialny z ich słabością i/lub zawodową niezaradnością.)

Wreszcie ostatnia kwestia dotyczy nasilającej się obecności przywódców demagogicznych, również tych samozwańczych, (wyjściowo) nie posiadających (wiarygodnego) zaplecza politycznego. Przyzwolenie na ich obecność to (między innymi) sposób w jaki społeczeństwo wyobcowane, poszukuje magicznych rozwiązań nurtujących go problemów. Chodzi o sytuację, kiedy brak rozeznania politycznego, oraz nieumiejętność stawiania oporu grupom dominującym, tworzą negatywny potencjał niemożliwy do skanalizowania w istniejącym układzie sił. Dominacja symboliczna jako narzędzie podporządkowania słabszych staje się wówczas przyczyną (wtórnej) atrofii społecznych więzi oraz momentem, w którym polityczny demagog, nawet jeśli połowicznie wiarygodny, (na powrót) umożliwia

⁴ J. Habermas, *Teoria i praktyka*, Warszawa 1983, s. 61–68 oraz Andrzej M. Kaniowski, *Jürgen Habermas – metamorfozy teorii krytycznej*, [w:] A. M. Kaniowski, A. Szahaj (red.), *Wokół teorii krytycznej Jürgena Habermasa*, Kolegium Otryckie, Warszawa 1987,

⁵ Przy tej okazji nie należy zapominać o tym, iż wielką siłą nowoczesności stał się towarzyszący utożsamieniu *praxis* z *poiesis* postulat naukowej ścisłości (rozumiany jako wymóg wszelkiej wiedzy).

⁶ A. M. Kaniowski, *Superrerogacja. Zagubiony wymiar etyki*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999, s. 3–18.

zdominowanym aktorom opór przeciwko temu, co jest. Stąd zagrożenie „charyzmatyzacją”⁷ wspólnoty wyalienowanej uzasadnia twierdzenie, iż odbudowa struktur wymiany – a przez to stabilizacja systemu – jest przedsięwzięciem, które, na dłuższą metę opłaca się wszystkim.

Złemu obyczajowi polegającemu na akumulowaniu przez grupy dominujące umiejętności integracyjnych i kontrolnych, przeciwstawić można/trzeba działania zmierzające do odtworzenia i rozbudowy więzi poziomych łączących uczestników grup zdominowanych, oraz inwestycje w edukację społeczną. W ten sposób symboliczna presja częściowo zastąpiona zostaje działaniami konsensualnymi. Nie chodzi przy tym o zniesienie pierwotnej opozycji (dzielącej społeczeństwo na dominujących i zdominowanych), lecz o ograniczenie związanej z nią przemocy do niezbędnego minimum. Dopiero w tym układzie możliwa staje się korekta działań politycznych i gospodarczych – poddanie wymienionych sfer społecznej kontroli.

W społeczeństwie wyemancypowanym nazbyt agresywni gracze, muszą liczyć się z tym, że ich nadużycia są czynnikiem uzasadniającym opór tych, których nauczone go stawiać. (To cena jaką trzeba zapłacić za podwyższoną odporność rządzonych na wpływ politycznych oportunistów.) Środowiska biznesowe muszą liczyć się przede wszystkim z roszczeniami dotyczącymi (niekorzystnych dla nich) zmian prawnych. Świadomi swego położenia słabsi aktorzy tworzyć wszak będą grupy politycznego nacisku. Z drugiej strony takie zmiany, będące efektem ich konfrontacyjnego nastawienia, na dłuższą metę mogą okazać się niekorzystne również dla nich samych.

Dlatego tak ważnymi dla obu stron sporu są inwestycje w porozumienie. Któż miałby brać odpowiedzialność za nie? Otóż inicjatywa wychodzić musi od tych, którzy dysponują przewagą integracyjną, ekonomiczną i kompetencyjną. Zarazem obciążają ich konsekwencje obecności w ich gronie aferzystów, poszukiwaczy luk systemowych, którzy to, jako reprezentanci owych środowisk, dezercerując w pojedynkę, tworzą nowy układ odniesień – zmuszają otoczenie do uwzględnienia zagrożeń jakie stwarzają. Wytworzona i utrwalona norma, tu dotycząca unikania społecznych zobowiązań przez uprzywilejowaną grupę, decyduje o tym, czy inni, w domyśle słabsi aktorzy, zachowają wiarę w sens uczestnictwa w grze nominalnie podporządkowanej konsensualnym regułom.

Problem tożsamości etyki biznesu, jej celów i zadań, oscyluje więc wokół trzech kwestii – permanentnej rekonstrukcji struktury społecznej (zwłaszcza jej ukrytych elementów); redystrybucji środków umożliwiających uczestnictwo możliwie wszystkich grup społecznych w debacie dotyczącej wspólnego życia; oraz, zjednywania dominujących graczy dla idei inwestowania w immunologię społeczną. Uciekanie zaś w ujęciu abstrahujące od społecznego a posteriori, nawet jeśli w ujęciu metafizycznym, prawdziwe i cenne, nazbyt często prowadzi do utrwalenia szkodliwego złudzenia naprawy rzeczywistości społecznej, pozoru w najlepszym razie tłumiącego jej skrzek powszedni.

⁷ A. Hertz, *Szkice o totalitaryzmie*, PWN, Warszawa 1994.

Power and the Problem of Social Trust

Summary

I am going to show in my paper that the idea of business ethics taken (traditionally) as the a set of ontological and metaphysical convictions is insufficient (and perhaps delusive) to recognize properly the modern communicative system – its origin, structure and rules; and to control the sphere of economy. The most problematic is that its representatives (as social players) are personally involved in this research and at the same time, (usually) they have no access to informations necessary to reconstruct the objective picture of a society. As indicate it M. Foucault, P. Bourdieu or E. Hankiss the process should be seen as an intricate relation between the dominant groups and subordinated members of a society. Moreover, because first of them are keen to achieve their own particular aims, business ethics is a potential tool of their symbolic domination. When we add to the fact that in social games dominated groups are often devoid of the access to capitals which allow them to create their own political identity and produce peer relationships between them, then the postulate to control political elites, to compare their social and/or economic privileges with their responsibility for weaker participants of a society, becomes problematic. In this background one should ask the question on the aims of business ethics – criteria of its credibility? Putting aside peripheral problems, the branch of knowledge is expected to deliver a widely accepted formula of mutual understanding of social and economic players. It means that business ethics representatives should acknowledge its (strict) dependence on social theory, recognise it as the common endeavour to find new means of description of our own political and/or cultural situation.